

**GABRIELA  
ZAPOLSKA**

KUKUŁKA

Gabriela Zapolska

**Kukułka**

«Public Domain»

**Zapolska G.**

Kukułka / G. Zapolska — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

8

# Gabriela Zapolska

## Kukułka

– *Tiens! tiens! c'est du propre!*<sup>1</sup> – mruknął przez zęby pan Seweryn, gdy rządcą wyszedł już z pokoju.

– Wyprowadzić się? Tak, *tout d'un coup*<sup>2</sup>... ni stąd, ni zowąd, wyprowadzać się z tego mieszkanka, urządzonego z takim staraniem, opuścić te kąty, w których meble stoją jakby przyrośnięte do lśniącej posadzki! Wyprowadzić się, i to dla tej błahej przyczyny, że gospodarz żeni się i pragnie połączyć dwa sąsiadujące ze sobą lokale i sprowadzić się do nich z żoną!

Seweryn wzruszył ramionami.

Żenić się!

Także mądra instytucja! Żenić się! Po co? Na co? Wszakże o wiele wygodniej można urządzać życie *en garçon*<sup>3</sup>, wygodniej i weselej...

Żenić się!

Dzika myśl Sewerynowi nie powstała nigdy w głowie, choć trzydzieści pięć lat skończył przed miesiącem. I dobrze mu w tym brakonierskim<sup>4</sup> stanie, w tej włóczędze po cudzych zagonach, które zwiedza z ciekawością dobrze rozwiniętego samca, poszukującego zaspokojenia swych chęci. Wstaje rano bez troski o życie całej rodziny, bez pisku dzieci, swarów mamki z kucharką i braku guziczka z tyłu koszuli. Wszystko jest w porządku, buty wyczyszczone, woda przegotowana, zmieszana z tinkturą<sup>5</sup> benzoesową do mycia twarzy, mydło Houbiganta odwinęte z obłonek, krem migdałowy tuż obok flakonu gliceryny, a ocet Bully'ego, świeżo przyniesiony, ma już markę oderwaną i koreczek lekko uchylony.

Koło łóżka, na małym stoliczku przygotowana filiżanka ziółek Jambard; obok leży ręczne lustro znacznie powiększające i fiszbin do języka. Zmaczana w letniej wodzie i napojona esencją werweny serweta wisi na poręczy łóżka tuż obok pary jedwabnych, przewróconych na lewą stronę i opylonych lekko proszkiem Viguiera skarpetek. W całym pokoju cisza i półcień dyskretny. Portiery<sup>6</sup> ciemne brązowe, łóżko szerokie francuskie na podwyższeniu pokrytym ciemnym dywanem.

W kącie toaletka, cała gra szczotek z kości słoniowej, wielkie flaszki z ekstraktem cordialisu i bzu białego. Tychże zapachów woda do włosów i niezliczona moc małych pudełeczek brylantowego proszku do paznokci. Pomędzy nimi – pilniczki, siodełka, nożyczki spiczaste i zagięte. W kącie tuż przy poduszeczce pełnej szpilek – pudełko z *veloutiną ambre*, puszek łabędzi i jakby ze wstydem wciśnięte kilka wideł szylkretowych<sup>7</sup>, kobiecych, do spinania greckich fryzur. Oprócz tych „wideł” – wszystko w najwyższym porządku poukładane, świecące, błyszczące jak samowary Żydówki. Wielka lampa w stylu bizantyjskim, wysadzana kamieniami, zwiesza się od sufitu, nadając tej sypialni fałszywy ton kaplicy. W lustrzanej szybie szafy odbija się stojący pod ścianą niski szeszlong Marie Antoinette, pokryty aksamitną draperią. Na aksamicie, jak wąż mikroskopijny, leży w łuk skręcony kawałek błękitnego jedwabnego sznurowadła, zerwanego silną, a nerwową ręką...

Opodal – na dywanie nie dojedzone maluchne ciasteczko z wygryzioną konfiturą i zlizanym lukrem.

<sup>1</sup> *Tiens! tiens! c'est du propre!* (fr.) – Słuchaj! Słuchaj! Ładna historia! [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *tout d'un coup* (fr.) – nagle; ni z tego, ni z owego. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *en garçon* (fr.) – po kawalersku. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *brakonierski* (daw.) – kłusowniczy. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *tinktura* (z łac.) – maść. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *portiery* – zasłony. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *szylkret* – tworzywo z pancerzy żółwi morskich. [przypis edytorski]

Seweryn podniósł się na łóżku i sięgnawszy ręką po filizankę ziółek, zrzucił na ziemię pudełko *pâte des prélats*<sup>8</sup>, który nadawał alabastrowy ton rękom.

Był zdenerwowany i silnie podrażniony przez tę niespodziewaną wizytę rządcy wypowiadającego mu mieszkanie.

Trzeba szukać nowego lokalu.

Hm! Ale czy to tak łatwo...

Wreszcie – tu kamienica dyskretna, lokatorowie nie zajmują się plotkami, zdają się nieżywi poza uroczyście zamkniętymi drzwiami głównego wejścia. Kto wie – na co trafi Seweryn i czy nie wyniknie z tego cały szereg przykrych zajęć i kolizji.

Sięgnął ręką po skarpetki i wolno wstawać zaczął.

Spojrzał w okno.

Dzień był jesienny, ciepły jeszcze, ale trochę pochmurny. Jakies szare, smutne światło płynęło przez szyby przysłonięte japońską siatką, po której latały z podniesionymi skrzydłami dziwaczne ptaki.

Seweryn skrzywił się i trochę przyciasnymi oczami powłókł dokoła. Jakkolwiek szarawe cienie włóczyły się po kątach, mieszkanie to wydawało mu się po prostu rajem. Taka cisza, taki spokój, panujący nawet poza oknami! Nieledwie słyhać było kroki rzadkiego przechodnia, idącego wzdłuż domów.

Od czasu do czasu zaskrzeczała papuga siedząca na balkonie przeciwległego domu.

To było wszystko.

Seweryn kładł teraz na siebie komplet z białej flaneli w niebieskie paski i włożywszy ręce w kieszenie od kurtki, przyglądać się sobie począł. Pomimo lekkiego znużenia w oczach, miał cerę zdrową i świeżą. Wyciągnął język, potem przyjrzał się uważnie gałkom ocznym, wreszcie, wyciągnawszy muskularne ramiona, stał tak chwilę, patrząc zmrużonymi oczyma w lustro. W tej białej puszystej flaneli wydawał się o wiele cięższym i bardziej rozrośniętym, niż był w rzeczywistości. Uderzył się po piersiach rękami i klatkę naprzód wysunął w niezwykle sposób. Po czym kurtkę na sznury zapiął i obróciwszy się profilem, wygiął się jak panna na wydaniu. Przyglądał się rysunkowi łydek, które pod miękką tkaniną flaneli wyraźnie się zaznaczały. Pomacał się po udach, syknął lekko i poruszając torsem, począł próbować solidność bioder...

Tak! Tak – był w całym rozwoju siły i zdrowia. Herbata Jambard utrzymywała mu żołądek wybornie, a brak wszelkich ekscesów nie wyczerpywał go ani na jotę. Odłożył sobie właśnie tyle, ile mógł zużyć bez naruszenia zdrowia... Używał bez wstrząśnień i wrzuseń niepotrzebnych, a czytając *Catulle Mendèsa*, wrzuszał ramionami przy opisie wyczerpujących walk miłosnych.

– *C'est idiot*<sup>9</sup>! – zdecydował, zamykając książkę. On systematycznie wypijał rozkosz pocałunku tak jak swą przeczyszczającą herbatę. Gdy nadchodziła chwila miłosnej schadzki, wydymował z szafy koszyczek z drobnymi ciasteczkami i butelkę, przygotowywał ocet Bully'ego, szpilki, puder i najspokojniej usiadłszy w saloniku, oczekiwał zjawienia się kobiety. Gdy spóźniła się cokolwiek i wpadła zadyszana, zmęczona, szepcząc słowa usprawiedliwienia, on spokojny, uśmiechnięty zdejmował z jej twarzy woalkę, którą się szczelnie osłaniała, i mówił trochę ironicznym głosem:

– Cóż wielkiego! Spóźniłaś się – to rzecz bardzo naturalna.

Po czym szedł ku drzwiom i uchyliwszy je, rzucał do przedpokoju zawsze jedno i to samo zdanie:

– Karol! Nie ma mnie w domu!

Z przedpokoju wydobywał się bezdźwięczny głos:

– Dobrze, jasnie panie! – i zasuwka drzwi wchodowych opadała z suchym łoskotem.

W ten sposób rozpoczynała się każda schadzka, w równie spokojny kończyła się cała miłośćka.

---

<sup>8</sup> *pâte des prélats* – rodzaj kremu. [przypis edytorski]

<sup>9</sup> *C'est idiot* (fr.) – to idiota. [przypis edytorski]

Seweryn bowiem zawiązywał stosunki jedynie z... mężatkami, mając w tym stały system, od którego nigdy nie odstępował. Były to najczęściej żony przyjaciół, dobrych znajomych, którzy, rozmarzeni *chartreuse'*<sup>10</sup> lub koniakiem w czarnej kawie, z łokciami opartymi na stole, roztaczali tajemnice alkowy małżeńskiej, na wzór króla Candaula, i w zamian za swoją wiarę otrzymywali wprawdzie nie pchnięcie śmiertelne, lecz szczerbę w honorze i miłości żony. Seweryn bowiem skwapliwie chwycił za włosy każdą okazję i umiejętnie czynił legion kochanek z tych mężatek spragnionych nowości, ciekawych występku, a kryjących dyskretne łyzy i rozpacz w chwili zerwania. Wybór jego padał zwykle na kobiety dbające o pozycję zajmowaną w świecie i miejsce w domu męża; wiedział, że tego rodzaju kochanka nie odważy się na sceny, na ucieczki, na opowiedzenie w chwili podrażnienia wszystkiego mężowi... Wiedział, że gdy chwila stanowcza nadejdzie, chwila nieuniknionego zerwania, po chwilowej burzy przywitają się znów z uśmiechem i spokojem wobec zwróconych na nich czujnych oczu towarzystwa. Wspaniałomyślnie – podczas trwania miłości – pozostawiał wolność kobiecie, nie kontrolując stosunków z mężem, owszem, popychając ją nieledwie w objęcia smutnego rywala.

– Trzeba mieć furtkę w razie wypadku.

Kilkakrotnie „furtka” ta okazała się deską ocalenia. Kobiety z uśmiechem wdzięczności przyznawały Sewerynowi słuszość, dziecko miało nazwisko i prawo do majątku, matka nie straciła względów i szacunku świata, a prawdziwy ojciec usuwał się w cień, zacierając ręce!...

Jedna tylko żona urzędnika kolejowego stawiała mu się opornie i wprawiała go przez pewien czas w kłopot niemały swym głupim sentymentalnym postępowaniem. Ale była to kobieta nie z towarzystwa, spotkana przez Seweryna w Alejach, w chwili nerwowego rozdrażnienia. Podbiła go od razu dziwnym spojrzeniem białych, błękitnych oczów i twarzą Madonny. Gdy, wbrew swemu zwyczajowi, poszedł za nią i przemówił przyciszonym głosem – stanęła, spojrziała mu w oczy i wyciągnęła doń rękę obnażoną, na której błyszcząca obrączka.

---

<sup>10</sup> *chartreuse* – francuski likier ziołowy. [przypis edytorski]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.